8298
III

Pawlicki Stefan Ks. dr.

Recenzja - ..

Protestanckie Niemcy dzisiaj celują w badaniach historycznych, ~~w których niezaprzeczenie naleji sie~~ które choć ~~jeśli~~ najczęściej uchybiają pod względem przewodniczącej idei i bezstronności sądów, ~~to~~ niewątpliwie jednak w zgromadzaniu materyału, i krytycznem oczyszczeniu go i wydobywaniu z niego ~~wszelkich~~ ~~niezłomnych~~ drugorzędnych konkluzyi zasługują na najzupełniejsze uznanie. Podnoszono to nieraz, aby oddając zasłużoną pochwałę protestantom, wytknąć nieczynność katolików ~~z nastawaniem~~ ~~pomimo~~ ~~ku~~ ~~umysłu~~ ~~katolickiego~~, ~~jakoby w katolicyzmie~~ ~~był~~ jakoby w organizacyi Kościoła naszego, w istocie naszej cywilizacyi mieścił się powód, dla którego pozostaliśmy w tyle w historyi. Tak pisanej, jak rzeczywistej. ~~Zdanie to bardzo nie słuszne, bo ile razy katolicy na serio przystępowali do studyów dziejowych, i stwarzali znakomite dzieła~~. A jednak z wszystkich zarzutów czynionych katolikom ten najmniej uzasadniony, bo za wszystkich czasów stwierdzony faktami: ile razy zabierali się do pisania dziejów, nie pozostawiali nic do życzenia nawet wymagającym krytyków. A mianowicie w ~~obecnym~~ przeszłym i w obecnym wieku, bo i przecież dawniejszym ~~[illegible]~~ nawet niepodobna wystąpić z podobnym zarzutem, ~~które~~ tak olbrzymie prace zostały rozpoczęte a w części, jak ów kilkotomowy zbiór Żywotów ŚŚ. Bolandystów jeszcze dalej się prowadzą, że nawet niemiecka pilność ~~tylko~~ ze zdumieniem na nie spogląda, a jeżeli chodzi o dzieła historyczne, w uczonych kołach cytywane, niepodobna nie zauważyć, że mianowicie francuskie monografie O. Gueranger'a, X. Bougaud, Montalemberta i wiele innych mogą śmiało uchodzić za arcydzieła historycznych badań.

Że jednak katolicy mniej pracują na tem polu, aniżeli protestanci i mniejszą liczbą prac swoich pozory dają owemu zarzutowi, pochodzi z przyczyny bardzo prostej. Katolicka cywilizacya jest dodatnia i buduje, protestancka żyje krytyką ujemną, rozwala, aby pozornie z rozwalin nowe stawiać gmachy, które jednak nigdy nie są wykończone, a w żadnym razie nie są trwałe, bo następne pokolenie rozwala je i zaczyna na nowo pracę mularską, aby to z nowem krytycznem zasobem. Mianowicie w naukach wyższych, w filozofii i teologii, pozytywna wiedza i na niej oparte osobiste przekonanie stają się wśród protestantów coraz rzadsze, ale za to rośną coraz bardziej studya historyczne około jednej i drugiej. W praktyce zaś wychodzi różnica na to, że ~~katolik~~ protestant np. zna dokładnie wszystkie mniemania filozofów o istnieniu duszy, a gdy go się zapytamy jakie jest jego osobiste o przedmiocie tym zdanie, to najczęściej się zająknie, i odpowie frazesami, zakrywającemi w biedzie zupełny brak przekonania. Katolik zaś może nie zdobędzie się na owe wszystkie historyczne wywody — ~~[illegible]~~ co zresztą nie jest ~~tak wielką~~ szkodą niepowetowaną — ale odpowie dokładnie, że ma duszę nieśmiertelną, i jakie są ta nieśmiertelność na nauk[owych] dowody. Zdaje mi się, że to drugie daleko ważniejsze od pierwszego. I to mniej więcej da się powiedzieć o wszystkich studyach historycznych niemieckich protestantów. —

Przedstawiają oni dzisiaj widok ~~[illegible]~~ cieszący dla rezultatów do których dochodzą. Ożywia jednak duchem, który mniej więcej zaprzecza, zanegowali od razu całą przeszłość katolicką i wszystkie jej dzieła. Było to wygodnie i bardzo łatwo, a nie tyle zarazem skuteczne. Zamiast argumentów sterczą w grubiańskie tyzenie. Tymczasem ich prace, już to przez lata, już to przez zmianę mody i własną ich krytykę zjedzone, runęły i przeszłość katolicka pozostała, jaką była, a nawet oświecona apologiami swoich najzażartszych [illegible]. ~~Protestancka~~ krytyka, jak wilk potrzebujący ciągle świeżego ~~[illegible]~~ pożywienia, teraz z wielką skrupulatnością i formalnym głodem, rzuca się na to, o czem słyszeć nie chciała przez

tylko tej wiedzy i na siebie samą sąd wydaje, potwierdzając całą katolicką syntezę. Wiele ksiąg pisma św. pierwszych ojców Kościoła, aktów męczeńskich i papieskich dokumentów dzisiaj protestancka krytyka przyznaje jako autentyczne, wydając mimowoli na siebie i na protestantyzm wyrok śmierci. Nawet do okrzyczanej scholastyki, o której nic zgoła wiedzieć nie chcieli, zabrali się w braku innych przedmiotów, bo wszystko przetrawiła już krytyka swoją i chociaż po swojemu ją układają i siebie i innych bałamucą, bo trudno nie spostrzec, gdy przez kilka wieków dokładnie unikali stawać, aby trzeźwa jej wytknąć – koniec będzie taki, co pewne, że prawdę wytknie i twierdzenia dawnych katol: uczonych zostaną świetnie przez samych nieprzyjaciół katol: imienia przyswojone.

Jedną z takich książek jest ~~nowo~~ niedawno ogłoszona monografia p. Brockhausa o poecie chrześcijańskim Prudencyuszu. Sam przedmiot był niebezpieczny, bo poeta owczesny wyrazicielem ducha katol: na którym wychowały się wszystkie pokolenia młode średnich wieków, musi być zabójczy dla protestanckiego racyonalizmu. Protestanci wyczytać mogą się z tej książki, że cała energia wiary chrystusowej, hierarchia Kościoła, sakramenta, zewnętrzna ornamentyka katol: kultu, gorejące światła, obrazy, relikwie, złote szaty, ceremonie, pielgrzymki do grobów świętych a szczególnie niezliczone rzesze, które protestanckiej polityce tak są niemiłe – w końcu czwartego wieku w największej sile są rozkwicie i że ~~w takiego sposobu~~ mówiąc poety owe pomniki do których się odwołuje, mianowicie katakomby i w nich pozostałe szczątki cała ten w najdrobniejszych szczegółach dzisiaj jeszcze istniejącą formę trzeba przypisywać przeniesienie aż do 2go wieku, że zatem wszystkie deklamacye pierwszych nowatorów, jakoby wszystkie te rzeczy były daleko późniejszych czasów wymysłem, niedorzeczne są zuchwalstwa.

Wyznać trzeba, że autor z wielką bezstronnością wszystko to podnosi, zestawia, streszcza-chodziło mu tu o fakta, których nie mogąc zaprzeczyć i które wszystkie prawie znane są z pism współczesnych poecie lub nawet dawniejszych od niego. Mniej szczęśliwym był autor w rozdziale „o teologii Prudencyusza" 6, i sam zamiast przypisania poecie odrębnej teologii jest niefortunny. Punkt wyjścia w tem wszystkiem zupełnie błędny, bo i któż uwierzy, że poeta przejęty wiarą dla swego Kościoła i należący do najświetniejszych znakomitości z inteligencyi chrześcijańskiej owego czasu, miał jakiś odrębny system dogmatyczny. Gdyby prawo był Grekiem, łatwiejby się temu rozumieć dało, ale rzymskie głowy nie miały żadnego powodu do samodzielnych metafizycznych poszukiwań, chyba że bardzo określony cel praktyczny do tego skłaniał; a wtedy nawet wyglądali się na swoich mistrzów greckich. Stąd pochodzi, że ani Laktancyusz ani Ambr: ani ś. Hilary ani tak genialni pisarze jak Leo W. i Gregory W. nie mają systemu samodzielnego, bo mają wszyscy jeden i ten sam system wiary, przekazany im od apostołów. Prudencyusz w niczem od nich nie odstępuje i jak w wielu innych rzeczach, tak i tutaj pokazuje się prawdziwym Rzymianinem. Naturalnie że w niektórych punktach drugorzędnych, w niektórych rzeczach przez Kościół ostatecznie jeszcze nie określonych mają oni niekiedy osobliwe, różniące się między sobą ~~punkta~~ teorye jak np. Prudencyusz uważa, że w noc zmartwychwstania pańskiego potępieni wypoczywają od mąk piekielnych, i jednakże punkta te wyjąwszy nie należą do energii

wiary i żadnego nie mają praktycznego interesu, a tem samem, autorowie ich nie przywięzywali żadnej wagi. Protestantowi jest bardzo trudno zrobić sobie dokładne wyobrażenie o tym stanie rzeczy, bo najczęściej tkwi on w niczem nie uzasadnionym przesądzie, że każdy stary pisarz kościelny na wzór dzisiejszych pastorów, układał sobie jakiś systemacik filozoficzno-teol: przy którym potem obstawał ~~pr~~ i w pośród świata rozpowszechniał.

Jednakże te i tym podobne usterki nie ujmują prawdziwej wartości książki. Są tam rozdziały prawdziwie piękne, oparte na bardzo sumiennych i gruntownych badaniach, a szczególnie stosunek poety do ówczesnej sztuki chrześcijańskiej został należycie wyświecony. Nie chciałem pominąć tej okazji, aby publiczności naszej choć w krótkiem streszczeniu podać obraz wielkiego chrześcijańskiego wieszcza.

O życiu poety mało co wiemy – jedynem prawie źródłem są jego poezye, a w nich nie zbyt często o sobie mówi. Na czele swoich utworów, gdy je wszystkie razem wydał, umieścił przemowę, z której dowiadujemy się, że miał lat 57 gdy ją pisał. Było to w r. 405, urodził się w r. 348 a pod cesarzem Julianem był jeszcze chłopięciem „me puero" – nazywa go celeberrimus ore manuque – fortissimus armis conditor et legum – musiał już był wtedy skończyć swoje utwory, bo prawie wszystkie wylicza w przedmowie – że nie długo potem umarł, wnosi się stąd, iż mówi zawsze z dumą starego Rzymianina i nie dożył nie zniszczenia ojczyzny i nie dał tworzyć by się – gdyby był żył w r. 410, gdy hordy Alaryka po raz pierwszy święty Rzym plądrowały, niewątpliwie jakiś krzyk rozpaczy, który nawet rozległ się wśród anachoretów betleemskich, i w jego rytmach byłby się odezwał – również zabójstwo Stylichona i umowne wtedy nań potwarze nie weszły do jego poezyi, mówi o nim jako o wszech stojącym na szczycie potęgi – prawdopodobnie więc przed nim umarł t.j. przed 22 aug. 408 – Że był Hiszpanem, nie zostaje żadna wątpliwość – widać to z wielu miejsc jego hymnów pisanych na cześć męczenników – w których jednak miejsce urodzenia przemilczał, dzisiaj prawie niepodobna rozstrzygnąć i dla tego kilka miast o niego się spiera, jak niegdyś i o Homera. Z lat chłopięcych w żywej pamięci rózgę zachował – gdy włożył na się togę został adwokatem i wystawiony na liczne pokusy tego stanu uległ im, i jego ambicya wciekała się nawet do sofizmów i kłamstw, a jego zuchwałość nieraz wyradzała się w wyuzdaną rozwiozłość – dwa razy był on w słynnych miast prefektem i prowadzącym, wreszcie łaska cesarska wyniosła go do wysokiej godności pałacowej, która mu dawała przystęp do osoby panującego. Była więc kariera zrobiona. Doszedłszy do tej wysokości pyta się z goryczą: cóż zostanie z wszystkiego przez tak długi przeciąg czasu? Miał lat 57 gdy sobie stawiał to pytanie – nie miał nadziei, że w przyszłości to zostanie mu niedostaje – dla tego usiłując wielką próżność światową i wielką doczesną sławę, pragnie aby przynajmniej pod koniec dni swoich grzeszna dusza wyznała głupstwo swoje i przynajmniej głosem sławiła Boga, skoro nie mogła tego uczynić zasługami. Odtąd postanawia dni swoje wypełniać hymnami na cześć Najwyższego – walczyć przeciw herezyom, rozbierać katolicyzm, fałszywe bogi pogan odeprzeć a męczenników sławić pieśniami. Oto charakter tego, przez niego samego wypowiedziany, prawdziwie chrześcijański.–

Nie zastanowimy się nad porządkiem chronologicznym w którym pojedyncze utwory powstały ani nie podamy analizy wszystkich, bo jest raczej zamiarem naszym ~~[illegible]~~ zwrócić uwagę czytelników na znakomitą pracę p. Brockhausa, niżeli pisać samodzielną monografię chrześcijańskiego wieszcza. Można wszystkie utwory poety podzielić na 2 klasy: dydaktyczno polemiczne i na liryczne, który to podział wydaje mi się praktyczniejszym i naturalniejszym aniżeli p. Brockhausa, stawiającego osobno „polemiczne" poezye, a osobno apologetyczne i rozdzielającego poezye liryczne znowu na 2 oddziały. Ponieważ w polemicznych prze[-] przeważa

bardzo wiele wykładu a w apologii: bardzo wiele polemiczny, ogólny zaś charakter tych utworów jest czysto dydaktyczny, trzeba je wszystkie postawić pod jedną rubryką, aby czytelnikowi dać wyobrażenie jednolite i jasne. – Z nich tak zwana „Apoteoza" którą niem. przekład autor dodał do książki swojej przekładu, wyjaśnia rozmaite i dawniejsze herezye a w szczególności do nich daje prawdziwe pojęcie Trójcy św. oraz dogmatu Wcielenia – oraz prawdziwości wszystkiego powołania, bo i przeciw żydom. – Cały utwór napisany z ognistą wyobraźnią i językiem wspaniałym, dzisiaj jednakże nie mający prawie żadnej wartości.

Hamartigenia zwrócona jest przeciw Dualizmowi Marcyona i wielkiemu przyznawaniu wypowiadaniu samodzielnego złego pierwiastka, zwieńczona wolnej woli – najdawniejszy opis piekła, z którego niektóre rysy znajdują się w „Boskiej Komedyi" – nareszcie w „Psychomachii" prawie samemi alegoryami wypełnionej opiewa walkę cnót i nałogów w duszy ludzkiej.

Następuje wielki utwór „Przeciw Symmachowi"

Wielki Cezar kazał w bazylice Julii ustawić posąg i ołtarz Wiktoryi; odtąd przed każdem
posiedzeniem senatu odbywała się ofiara przed posągiem (przy nim przysięgano na wierność prawom i panującym). Wyrzucone przez Konst. W. przywró-
cone przez Juliana Odst. tolerowane przez następców jego, zostały znowu usunięte przez
ces. Gracjana, przyjaciela W. Ambrożego w r. 382. Senatorów pogańskich ten zakaz bo-
leśnie wielce przejął: ostatni symbol dawnej rzymskiej świetności zniknął i chwa-
ły pogańskie, aż szlachetne, smutek głęboki ogarnął. Nie spodziewali się owego
zwycięstwa pogańskiej wiary, owszem że umarła na zawsze, ale chcieli, aby zabytki
bez życia pozostały jak najdłużej z niemi, dla tego błagają o pobłażanie.
Naczelnik partyi konserwatywno-narodowej, prefekt Symmach, człowiek wymowny,
gorący wielbiciel przeszłości, szlachetnego serca i jeden z najwyższych dygnitarzy
państwa napisał w imieniu kolegów do cesarza, aby odwołał zakaz. Chrześci-
jańska jednak partya senatu oświadczyła papieżowi Damazowi, że wcale nie
popierała żądania Symmachowego, że nawet nie życzyła sobie ukazać się w senacie
gdyby przywrócono ołtarz po Wiktoryi. Papież zakomunikował protest chrześci-
jańskich senatorów Św. Ambrożemu i prośba spełzła na niczem.
Dwa lata później w 384, gdy po zamordowaniu Gracjana berło Cezarów w młodo-
ści objął brat Gracjana Walentynian II, Symmach powtórnie udał się do
cesarza. Żądał przywrócenia ołtarza w senacie i dochodów pogańskich świątyń,
które Gracjan był zabrał. Znowu odezwał się Ambroży. Jego potężne słowo
przechyliło młody, niedoświadczony umysł Walent: stanowczo na stronę katol:
Oświadczył, że ludzie póty służą cesarzowi, dopóty on sam służy Bogu, ale
chrześcijańskiemu Bogu; nie bronić pogan należy się postępowanie - wolno mieć
poganom swoje opinie i nawet składać prywatnie swoje ofiary, ale przy-
zwolić na prośbę Sym. jest to samo co prześladować Kościół - Ambroży
wspomina cesarzowi, że to sam wiary, i napomina go jako kapłan, a że ani
wszak ołtarz Wiktoryi i nawet chrześcijańska część senatu - jeżeli Wal:
przyzna poganom to niebezpieczne ustępstwo, nie znajdzie w kościołach katol.
ani jednego kapłana, nikt jego darów nie przyjmie - cesarz może nie chciał,
zważa, ale powaga Ambr: przemogła.
Jednakże miłość pogan do dawnych bogów a więcej do utworów własnej wyo-
braźni była wielka i żywotna. Symmach raz jeszcze się odezwał a tym razem
zdobył się na arcydzieło wymowy. Staje raz jeszcze z całą boleścią senatu,
już nie o religię mu chodzi, lecz o wielkość cesarza, nie o bóstwo Wiktoryi
żale on wodzi, lecz o jej imię - jeżeli rzecz się nie podoba cesarzowi, jego
współwyznawcom, niech uszanują przynajmniej imię - wszak oni Wiktoryi źle

potrzebują: wszak przysięgano dotąd na Wiktoryą, jaka będzie odtąd hamulec krzywoprzy-
sięstwom? Ołtarz ten koniecznie jest potrzebny, bo on senatowi daje religijne uświęcenie
i dla tego Konstantyn W. uszanował dawną religią, choć sam ~~tyle~~ wiary ~~dusze~~ nie uznaje.
Duch boży różne rozkreślił drogi, różne sposoby dochodzenia do prawdy. A wreszcie
Roma taka stara. Czyżby ~~widział~~ powiedział cesarz, gdyby ona sama teraz przed
stołem stanęła i tak przemówiła — Najlepszy książe, ojcze ojczyzny uszanuj
moje lata, do których pobożny ryt mnie przeprowadził, niech obrzędów naddziadów przodków
używam, ~~wolnej~~ to skoro mi nie żal tego. Niech żyję mojem zwyczajem, bom
wolna. Ten obrządek poddał świat cały moim prawom: te ofiary odparły
Hannibala od murów a Gallów od Kapitolu. Zobaczę, jakie to jest, co
wprowadzić zamierzają. Jednakże późno jest i obelżywie poprawiać starość.
Dla tego prosimy o pokój dla bogów ojców, dla Bogów kraju. Słusznie jest
uważać za jedno, cokolwiek wszyscy czczą. Te same oglądamy gwiazdy, to samo
niebo mamy wspólne, ten sam świat nas otacza. Cóż na tem zależy, jakim rozumem
każdy prawdy bada. Jedną drogą nie można dochodzić do tak wielkiej tajemnicy.

Jednakże, dodaje Sym. nie mamy zamiaru się spierać, lecz prosimy. Westal-
kim dziewicom zabrano majątki i nie zostawiono nic ~~bez~~ prócz dziewiczej niewinności.
Kapłani pozbawieni swoich dochodów, narażeni na gorszy los od samych
niewolników. To też kara Bogów się odzywa, i przyszedł głód, a naród
[...] żołędzie. — Gorzej jeszcze, że później zabrano te dochody na rzecz
skarbu a w prawie na korzyść obcej religii — czyż w tem sprawiedliwość,
czy to nie jest samowola urzędników. Niech cesarz wspomni na ojca swego
który teraz z nieba gwiaździstego spogląda na łzy wzgardzonych
kapłanów ...

Był to ostatni a dziwnie wymowny jęk konającej tysiącletniej religii,
z którą państwo rzymskie wzrosło a której teraz większość narodu i to najlepsza
nie rozumiała więcej. Co wolno dodać, że nawet ci, którzy bronili dawnej religii,
nie wierzyli w nią wcale, byli to filozofowie, podobni do dzisiejszych akademików,
nie lubiących w niczem zasady ani uczucia, tolerujących wszystko, prócz gorącej
prawdy, bo kto jak Sym: i jego towarzysze wiele dróg widzi otwartych do
zbawienia, jeżeli wogóle myśleli o zbawieniu, ten na żadnej z wielkim
zapałem stąpać nie będzie. To też dzisiaj deklamacye tych retorów niedowiarków
robią wrażenie chłodne, wręcz komiczne, a jedna tylko rzecz daje im pewnego
bolesnego uroku, prawdy i szlachetności, którą się odznaczali ostatni ci obrońcy
umarłych bogów. Jednakże niebezpiecznym byłby to sentymentalizm, któryby

sympatya dla tych wielkich postaci, wyjątkowych zresztą nawet w ich własnym obozie, rozbrat przemień ne ~~[illegible]~~ fałsze, których bronili, a niebezpieczeństwo to musiało być równie bardzo wielkie. Bo jeżeli drugi tylko liberalnych akademików nie znosi bez rozum-lenia się wypraszać o ten ostateczny konanie pogaństwa w Grecyi i w Rzymie, ~~[illegible]~~ jak daleko trudniejsze musiało być położenie młodego cesarza, który mimo chrześcijańskiego wychowania, doznał jak wszyscy wówczas do szkół pogańskich w dzień na formę oglądać swiątynie, systemem bogom za ~~[illegible]~~ udzielane wszystko, który zresztą ~~[illegible]~~ obcował z ludźmi, wysokie stanowiska zajmującymi, podwójne niebezpieczeństwo z nieprzyjaciółmi ~~[illegible]~~ przymiotami umysłu i serca i uczuciami pewien mok przedstawionych, bo nawet fałsz gdy ginie pod prawdą, nieraz przed śmiercią zdobywa się na heroizm który przejmuje wzrok na chwilę.

Jednakże młody cesarz miał dzielnego opiekuna w Św. Ambr: Za jego przyczyną[illegible] odpis Symmachowej zapiski, a natychmiast dał jej odprawę: niech cesarz nie da się olśnić piękną stroną, niech na nowe patrzy. Czyż Rzym domaga się przywrócenia dawnych bogów? Nikt o tem nie myśli. Bogowie w niczem się nie przydali Rzymowi – nie odpędzili Hannibala ani Gallów, nie krew ofiarnych bydląt, lecz męstwo Scypiona dało zwycięstwo orłom rzymskim: czyż Wiktorya broniła kiedy sprawiedliwości? czyż za jej rządów w Rzymie nie popełniano najohydniejszych bezeceństw – mówią że Rzym się starzy, że już się nie może nowych wiary uczyć – lata nie są zresztą chwalebniejsze bez ozdoby a do uczenia się nigdy za późno – mówią że nie jedna droga prowadzi do wielkich tajemnic bóstwa, nie oni o tem powiedzieć potrafią, skoro sami nie znają, którą się kłaniają. ~~[illegible]~~ My dowiedzieliśmy się od Boga samego wszystkiego a nie szukamy go w zamęcie różnych obrzędów, dla tego z poganami nic nie ma wspólnego, bo oni proszą imperatora o pokój dla swych bogów, a my samemu imperatorowi wypraszamy pokój od Chrystusa, oni, owo dzieła rąk swoich, a my za obrazę mamy uważać za Boga stworzenie.

Ambr: zwyciężył – cesarz pozostał niewzruszonym i żadne przedstawienie nic na nim nie wymogły – ołtarz nie przywrócono. Jednakże raz jeszcze powrócił. W r. 392 Walentynian ginie pod sztyletem zbójców a retor Eugeni zasiada na tronie. Nie nowy [illegible] w Juliana pomysłał raz jeszcze powrócić ~~[illegible]~~ mniemano [illegible] i [illegible] wszystkiej wiary – wszystkie cere-monie pogańskie odżyły raz jeszcze i [illegible] przechadzały się po zdumionym Rzymie, na ołtarzu Wiktoryi w Senacie raz jeszcze dymiły się kadzidła. Ale nie na długo. Już w r. 394 cesarz dłoń Teodozyusza uchwyciła berło Cezarów, i odtąd pogaństwo, tolerowane za

chrześcijańskich cesarzy w pewnej autonomii i zaś wdzięcznie, zajmuje jedno stanowisko po drugiem — ołtarz bogini Zwycięstwa znika, aby więcej nie powrócić. Zdawało się, że chrześcijaństwo zwyciężyło zupełnie, że pogaństwo nawet nie zaprotestuje, przekonawszy się o swojej niemocy. Jednakże błąd jest wyrozumiały a dawny kult, wspomagający jeszcze fundacjami, wpływami familijnemi, nałożeniami nie dał za wygraną. Coraz bardziej do Italii cisnęły się hordy barbarzyńców; niedawne Gotowie ~~pod Alarykiem~~ stanęli groźnie nad granicami państwa. Jedna klęska po drugiej spada na dawne imperyum, jeden filar po drugim usuwa się z pod wiekowego sklepienia, wszystko chyli się do upadku, chrześcijanie wyczekują zbliżającego się końca świata i szlachetniejsi z nich uciekają do pustyń Egyptu i Palestyny, gdzie powstają jakoby miasta anachoretów — cały wschód zapełnia się ascetyzmem, a w jakim byli stanie, w jakim upadku ducha, widać z listów S. Hier. który o nich wspomina. Wtedy poganie raz jeszcze skupiają się, aby ratować przeszłość. Wracają do ulubionej deklamacyi, że klęski polityczne i społeczne są karą bogów za odstępstwo od ich religii. W niewiarą każdego proroka stwierdzają — zdaje się, że na umysłach te deklamacye, powtarzane przez ludzi poważnych i z wielu względów znakomitych, nie pozostały bez głębokiego wrażenia. Ale P. Bóg raz jeszcze zniweczył nadzieje pogaństwa. Stylicho zgromił Gotów pod Pollencyą i r. 403 Honoryusz, syn i następca Teod: odbył wjazd tryumfalny do Rzymu. W tej chwili wszystkie zapomniano o niebezpieczeństwach dawno odwróconych: poganie zarówno jak chrześcijanie przypisują młodego a stałego cesarza dla wielkiej przyszłości. Poganie, choć nie mieli wielkiej nadziei, spróbowali raz jeszcze wystąpić: apologię Symmacha przed 20 laty pisaną do Walentyniana II wręczono cesarzowi. Że to uczyniono, nie ulega wątpliwości, ponieważ na nią odpowiada poeta a z odpowiedzi widać że to samo pismo, na które przed 20 laty odpowiedział Ambr: Prawdopodobnie sam Symmach: tego nie uczynił ale wyznawcy. Krok ten świadczy o bezsilności pogańskiej partyi, skoro nie zdobywano się na żadne nowe pismo, lecz posługiwano się 20letnią prośbą, którą już tak silnie zbiła odpowiedź Ambr. Ponieważ poeta na nią wprost odpowiada, nie możemy pominąć jego dzieła: ma ono tytuł: przeciw Sym: i składa się z dwóch ksiąg: pierwsza ogólnie odpowiada, druga na szczególne zarzuty. Utwór ten należy do najpiękniejszych Prud: i najzgrabniejszych, choć, jak takie zazwyczaj, powstał bez względu na przeszłość: obrachowany na chwilę, dzielna odpowiedź a wspaniały krzyk konającej pogańskiej Romy, nie miał wartości dla następnych pokoleń, które już nie znały pogaństwa. Dla nich hymny na cześć męczenników i wyższych ~~religijnych~~ ~~pieśni~~ mogły być duchowym pokarmem — więc ich nie zapomniano, z nich czerpano natchnienie, ponieważ na nich też opiera się stara dobra zasada chrześcijańskiego wieku. ~~Apot~~ Księgi przeciw Symm: usunęły się na drugie miejsce i poszły w zaniedbanie, co było niesprawiedliwością, bo mają i wiele pięknych [illegible] ustępów a znaczenie dziejowe, które w innych czasach, wracających do pogaństwa, na nowo się odzywa. Twór tego mają wielką wartość historyczną, bo pokazują nam jakim był Rzym wtedy i w początku V wieku.

Nie zatrzymujemy się nad ustępem, w którym po krótce wyliczamy różne koleje walki chrześcijańskiej myśli z pogańskim Rzymem i coraz większe przechylanie się czasów na stronę

Kościoła, wzywa Honor: aby położył koniec złemu i stanowczo pogaństwo zniweczył, zawsze gotujące zgubę tysiącom dusz. Opowiemy takie porządek poematu a razem z nim polemikę przeciw rzymskiej mytologji. Znana ona jest w głównych rysach z Tertulliana, Minucyusza Felixa, Arnobiusa, Laktancyusza i w wyliczaniu ułomności ową niedorzeczności i tembardziej przedziwnych bogów autor prawie nic nowego nie podał.

Poeta przechodzi do teraźniejszości i przenosi się na via sacra, pod podwójną świątynię Wenery i Romy, najpiękniejszą z wszystkich, dzieło Hadryana, której nagie mury dziś jeszcze smutno się wznoszą tuż pod bazyliką Maxencyusza, u prawie Palatynu — pełno tam wszystkich byków ofiarnych, a drogi i publiczne place zapełnione posągami Herkulesa, Dioskurów, i Italusa, Janusa, Saturna i t. d. I znowu długi wylicza szereg bogów, którymi Rzym się zbogacił, poczynając od Antynoüsa i podniesionego Hadryanowi do bogiń piękna i imieni, w której czci odbywają się jeszcze walki gladyatorskie. A po drogach latyńskiej i salaria wszędzie nagrobki, a na każdym Dis M. Zdawałoby się nieprawdopodobnem, że jeszcze wtedy kiedy tłumy ludu chrześcijańskiego zjeżdżały w dni uroczyste w podwoje bazyliki watykańskiej lub lateraneńskiej — kiedy miasto całe odbrzmiewało pieśniami pobożnych obchodów, jeszcze na arenie Koloseum konały całe szeregi gladiatorów. A jednak smutna istnieje prawda i poeta zaklina imperatora, aby wreszcie zniósł tę ohydę — jednakże wątpliwem jest czy głos poety był to sprawił, czego nie mogły przedstawienia tylu kapłanów i samego arcypasterza chrześcijan, pod którego okiem podobne działy się ohydy, gdyby nie w r. następnym 404 okropny się wydarzył przypadek. Zakonnik jakiś ze Wschodu imieniem Telemach nie mogąc znieść widoku mordujących się szermierzy, poskoczył na arenę i rozdzielał walczące szeregi. Ale niestety, lud stolicy, tak był rozjuszony strumieniami krwi, że na tę przerwę mordów dzikiego z niezwykłą wściekłością rzucił się na biednego mnicha i okrutnie rozszarpał. Męczennik krwią własną zapłacił miłość bliźniego ale dopiął swego, bo dekret cesarski natychmiast zakazał gladyatorskich igrzysk. Jednakże nie śmiano zaprzestać zupełnie tych igrzysk, które powtarzane przez kilka wieków sprowadzały za sobą rozbestwienie panów świata: zastąpiono gladyatorów dzikiemi zwierzętami i w tej cokolwiek niewinniejszej formie trwały jeszcze długo, wszystkim dając swój upust zgubny na szkodę ludów.

Wspaniale przemawia poeta ustami Konstantyna, gdy pogromił pogańskich wrogów: Zrzuć szatę hańbiącą, tak przemawia do Romy, wznieś na nowo dumną skroń, zdobyczą strojną, które teraz jeszcze okrywa ciemność, mary i wojenne obrazy. Świat cały u stóp Twoich, Bóg sam ci oddał panowanie i poruczył dłoni Twojej wszystko, co żyje. Tobie nie przystoi, szukać wielkości Twojej w ułomnych drobiazgach, których rozkazujesz w kamieniach kruszcowych, rozpadających się glinie, wdzięczących się spiżu — to wszystko pogańskim barbarzyńcom przystoi. —

A więc precz z posągami, złamać je? Nie odpowiada poeta i obmyjcie z krwi ofiarnej, oczyśćcie z brudów, a wielkich mistrzów dzieła pozostaną najpiękniejszą ozdobą ojczyzny – poeta był umiarkowany, jak widzimy, nie mógł zapomnieć o zmyśle estetycznym, a jednak niemożliwy posągi owe pozostać miały w chrześcijaństwie – gdy ze świat pomówiły, skalały je – To przypomnieć warto S. Hiero..–

Poeta spogląda dookoła siebie i pyta, kto jeszcze z pogaństwem. Wylicza senatorów, którzy się już pokłonili Chrystusowi – Katonowie się cieszą, że togi ofiarników zamienili na szaty sprawiedliwości – mało kto ze senatu pozostaje na Tarpejskiej skale, wszyscy wznoszą po przyjęciu wiary do świątyń chrześcijańskich, i tłumem niezliczonym ciągną potomkowie Anicyuszów, Bassów, Grachów – wszystko chrześcijanie – bo [illegible] rodzin szlachetnych wszystko zwróciło Chrystusowi. A lud tak samo – przewiedzione już wyłki tych, co nie brzydzą się ołtarzami tonącymi krwią zbroczonych – najbiedniejszy nawet, który żyje o zebranym chlebie, spieszy do grobu św. Piotra lub do Bazyliki Laterańskiej – więc można śmiało twierdzić o nawróceniu Rzymu. Że mała liczba zaślepionych trzyma się jeszcze [illegible] prawdy, nie wiele to znaczy; że wśród nich konsulowie i senatorowie, nie jest to jeszcze senat cały. Są to jednostki, a głos ogółu zupełnie ich przeważy. – A jednak cesarze byli dla nich tak wyrozumiali, pozostawili im wolność wyznania i nawet obsypali zaszczytami – wreszcie i Symmach ma godność konsula z rąk tego cesarza, którego religią pogardza – i zwraca się do przeciwnika – wzywa go – a nawet oświadcza, że stanął przeciw niemu do walki – ciekawo także, co mówi o jego piśmie: niech pozostanie – mówi odzywa się estetyka – literat nie może przemóc na sobie, aby petycya deklamacya zaginęła.–

Hymn na S. Hipp. nadzwyczajnej dla nas jest wagi. Stępuje pod ziemię i nad grobem męczennika spoczywa na obraz męczeństwa jego, opowiada nam jego boje – i dalej znowu odbywa swoją podziemną pielgrzymkę – niezliczone tam krążą zastępy świętych, często bez imienia, wielu stoi ono w jednej gromadzie, dodawszy tylko liczbę tych, co ~~polegli~~ za Chrystusa. „Nie daleko od ostatnich murów tuż przy błoniach uprawnych otwiera się podziemna ~~grota~~ o przepaścistych jamach. Do jego tajemnic prowadzi droga spadzista, przez kręcące się ściany, o zapetlanym zmroku. Bo do pierwszych drzwi wdziera się aż pod szczyt sklepienia dzień biały i oświeca cały przysionek, stąd, gdy dalej pójdziesz, prędko ciemnieje noc ciemna po niewyraźnych jamach a spotykasz w sklepieniu wykute wybicone otwory, które do jaskiń wrzucają białe promienie: i t.d.

Gdy zestawiamy z tym opisem stawne miejsce z św. Hiero. in Ezech. 40 – gdzie opowiada, jak w swoich latach studenckich z kolegami w dni świąteczne niedzielne odwiedzał groby apostołów i męczenników i często schodził do katakumb, czyli do krypt jak podówczas je zwano, które wykopane w wnętrznościach ziemi, po obu stronach przechodników w ścianach mają ciała umarłych a wszystko tak ciemne, że zupełnie sprawdzają się słowa proroka: descendant ad infernum viventes a rzadko z góry spadające światło łagodzi zgrozę ciemności.. i znowu postępujesz krok za krokiem a gdy zewsząd ślepa noc otoczony jesteś, pamiętam na słowa Wirg: Horror ubique animos, simul ipsa silentia terrent – W obec tak jasnych świadectw ludzi, którzy w IV wieku widzieli i nam rozpowiadali kat.

Zestawiając te opisy z teraźniejszością, z którą zgadzają się w najmniejszych szczegółach, i ~~nie~~ mając tak nie podejrzanych świadków aż z IV w. nie można się dosyć dziwić bezczelności ~~tych~~ protestantów, którzy upornie podawali katakomby za siedliszcza fabryki relikwi wymyślone przez zakonników ani też obojętności historyków Kościoła, którzy jeszcze w dziewiątym wieku pisali dzieje, nie znając katakomb, ~~mając~~ mając za niebyte wszystkie odkrycia, którymi prawdy chrześcijaństwa wielkie raz drugi pod ziemią stwierdzono. A jednak już w 16 wieku cała nowa Europa mówiła o odkryciach Bosio", ojciec nieśmiertelny Baro: dowodził zdumiałemu Baroniowi że jeden cmentarz Pryscilli jest jakoby miasto całe, z kaplicami, w których odprawiano się tajemnice, z obrazami świętych, po ścianach kaplic. Dzisiaj dzięki niezmordowanym pracom p. Rossi poznaliśmy najpierw grobowce pamiętające księcia apostołów, wiemy inne sięgające do pierwszych lat 2go stulecia jak maść z ~~[illegible]~~ imion Konsulów a na nich już symbole i obrazy czysto chrześcijańskie, choć pogańska zupełnie w nich technika – wszystko dziś potępia dzisiejszych reformatorów – uczniowie Lutra wyrzucają z kościołów swoich obrazy, jako niezgodne z pierwotną prostotą chrześcijańskich wyznawców, a tu znajdują się obrazy, malowane pod okiem lub samego Piotra lub też pierwszych jego następców. Sarkofagi z czasów pierwszych cesarzów przepełnione rzeźbami, których ~~[illegible]~~ pobudki i treść zawsze wzięte z pisma św. – najważniejsze sceny N.T. wyrzeźbione w marmurze i w kamieniu podziemne potwierdzają autentyczność ewangelii. Wszystkie główne prawdy naszej wiary, znajdują się w katakombach w symbolicz

formie - ułożono z nich katechizm i w niczem się nie różni od katechizmów Składu apost. Uczcie-nie sakramentów, czcią świętych, pielgrzymki do ich grobów, czcią ich relikwii, wszystko potwierdzają najdawniejsze katakomby i żeby nie sądzono, że to dowolne anteceloy: przypomnienie, znowu wracamy do poety, do jego hymnu na cześć S. Hippol. Grób jego, jak wszystkie otaczające szkła cenią jest murowanym sarkofagiem którego płyta wierzchnia za ołtarz służy. Nad nim małe sklepienie w półkole, arcosolium, przyozdobione obrazami. Od razu jasno, jak wspomniano mu w owa grobach męczenników, ich płyta nazywa poeta stołem, dawca sakramentu - sacramenti donatrix mensa. Ale miejsce to nietylko podaje wszy[stkim] odrodzone, zawsze jest otwarte cierpiącym, którzy na duszy lub na ciele a wszyscy prosza o wyzdrowienie. -- „Od rana już zbiegają się na pozdrowienie, każdy wiek się modli, przychodzą odchodzą aż do zachodu słońca. W ścisłym uścisku stłacza łacińskie i obce ludy miłość religii: całusy składają gorące na świętym metalu, wylewają wonne olejki, łzami twarz roszą. A gdy po ubiegłych miesiącach rok się odnawia i wraca również świętego męczeństwa, jakie zadziw, zbierają się tłumy z współubiegającym się pośpiechem, jakie życzenia i prośby składają się Bogu wznosząc: Święte miasto wylewa swoich Kwirytów a równą ambicyą ożywionych patrycyuszów i plebejów jedna falanga tłumy, gdy wśród świetniejszych wiara zaciera. - I nie mniej świetne szyki wychodzą z Albańskich bram i długiemi snują się szeregami; po wszystkich drogach zewsząd słychać gwar głosów - rodziny i z Picenum i z Etrurii lud przybywa. -

Czy pod tym względem zmieniło się cokolwiek w naszym Kościele z dzisiaj, jak w IV. stuleciu tłumy z potrzebami swemi lub afektami spieszą do grobów świętych, składają tam wota, robią postanowienia poprawy lub wielkich zaparzeń siebie. Cała świetność Katol. Kośc. po zwycięstwie Konstantyna na jaw występująca w wspaniałych bazylikach, takie te podziemne kirkowickowe schronienie obłała blaskiem swego przepychu i przez kilka wieków jeszcze pielgrzymowały tłumy podziemiami i dopóki wreście wraz wszystkimi miasta i hordy longobardzkie niepokojące okolice miasta, nie położyły końca położeniu tym wycieczkom. - Wtedy najsłynniejszych świętych relikwie przeniesiono do miasta i umieszczono pod ołtarzami istniejących już świątyń, a katakomby pozbawione swoich klejnotów poszły w zapomnienie. --

I można powiedzieć, że tak dobrze się stało. Bo gdyby nie zaszła była przerwa żadna w odwiedzeniu katakomb aż do naszych czasów, byłyby zapewne niezawodnie starożytną szatę zamieniły w nowomodną i nic by nie było zostało z owych pamiątek współczesnych pierwszym wiekom naszej religii. Ten sam los byłby je spotkał, co nad ziemią zbudowane wszystkie Kościoły, które z każdym wiekiem nowym ulegając upiększeniom lub reperacyom nic nie zachowały z pierwotnego stylu, i odnawiając wszelkie tylko - dopiero gdy się trzeba lub z pod pseudo-wiecznego rokoko wygrzebywać. A jak bez Herculanum i Pompei nie mielibyśmy wiernego obrazu starożytnego społeczeństwa, tak i bez zapomnienia Katakomb wiekowieckowego nie bylibyśmy się prawie nic zach.

wało z pierwszej chrześcijańskiej sztuki. A jednak ona najwierniejszem jest zwierciadłem społecznego życia, każde jego drgnienie, każda potrzeba lub życzenie na tem zwierciadle się zjawiają. A prawdziwość tego zwierciadła jest pewna, zostająca pod ciągłą kontrolą wszystkich. Na te obrazy, które dziś jeszcze migocą na odsłoniętych ścianach, na te liczne sceny biblijne, wyrzeźbione na marmurze sarkofagów, na owe symbola i tajemniczych imion hieroglificzne znaki patrzały tysiące z świętem wzruszeniem, z badawczą ciekawością, ~~z [illegible]~~ z tęsknotą serc spragnionych prawdy – czyż podobna, żeby one były w sprzeczności z pojęciami, uczuciami, myślami wszystkich? Czyżby delikatność uczucia religijnego i pobożna czujność artystów nie były zaraz usunęły wszystko, co raziło lub gorszyło? I zapewne wiele zostało wymazanem, poprawionem, zastąpionem czemś lepszem. Ale to, co przetrwało, co doszło do naszych czasów, tem większej ma powagi, bo wytrzymało krytykę licznych pokoleń.

Mianowicie otwierają nam Katakomby duchową atmosferę, w której obracało się chrześcijaństwo pierwszych wieków. Jak sztuka [illegible] podziemiów wyłącznie była wyrazem religijnych owego czasu, tak na odwrót, młode pokolenia, patrząc co dzień na tę sztukę i w jej promieniach się chowając, przesiąkały nią na wskroś, w późniejszym wieku odpowiednie wydając owoce. Owczesne pokolenia, mimo że młodzież do pogańskich jeszcze szkół chodziła i na pogańskich kształciła się wzorach, miały naturę tak na wskroś chrześcijańską, że nasza obok nich wydaje się bladą, na wpół pogańską. Zawdzięczali to niewątpliwie Katakombom i przechowanej w nich sztuce. Sztuka Katakumb całą powierzchownością i formą duchową, ona ostatnią [illegible] na nią przykładu. My dzisiaj bez sztuki chrześcijańskiej, bo nawet to co widzimy po kościołach, utwory dzieł ostatnich wieków, są właściwie pogańskie. Dla tego nasz styl, nasze wyrażanie się, zapatrywanie się na świat w wielkiej części są pogańskie. Inaczej było owego czasu. Zatrzymamy się przy jednym Prudencyuszu, ale to co o nim, da się powiedzieć o wszystkich prawie wielkich pisarzach katol: pierwszych 5 wieków.

Nasuwa się pytanie, ~~[illegible]~~ skąd to pochodzi, że Prud: kształcony na wzorach pogańskich, których znajomość przebija z niego na każdej stronicy, jednak tak na wskroś jest chrześcijańskim, w swoich obrazach i porównaniach tak głęboko religijny chrześcijański: Kogut symbol światła, palma, nagroda męczenników, gołębie, znak wiary i niewinności, jagnię, owce, Dobry pasterz, a przedewszystkiem znak Krzyża św. tak w mistycznem jak typologicznem znaczeniu wracają często – naturalne pytanie, skąd się dostały do jego poezyi? I tu przechodzimy do najciekawszego rozdziału, i w którym najwięcej nowego przysporzył nam autor: o archeologicznem znaczeniu Prudencyusza. Ogólna bowiem uwaga, że atmosfera chrześcijańska lub studyum pisma św. wycisnęły na poezyi wspaniałe piętno i skłoniły go do użycia takich a nie innych obrazów lub allegoryi nie wiele tłumaczy, bo wielu innych poetów i z chrześcijańskich rodziców zrodzeni i w tej że chrześcijańskiej atmosferze się obracający, jednak ani nie zdołali zerwać

z tradycyjną mitologią przeszłości ani z przyjętemi obrazami klasyków. Dzieło od razu wypowiadające
rezultat, do którego autor dochodzi w ciągu długiego i na mozolnych badaniach opartego rozbio-
ru: wszystkie obrazy, wzięte z pisma św. lub z uświęconej tradycyi chrześc: razem zestawione
powtarzają to, co dzisiaj jeszcze podziwiać ~~[illegible]~~ można w katakumbach na starych malowidłach, sarkofagach,
nagrobkach, pierścieniach, wazach, amuletach. I tak n.p. symbole ulubione Trad:
Krzyż, dobry pasterz, gołąb i palma wracają bezustannie na najdawniejszych pomnikach,
o czem ten, co samych katakumb nie widział, przekonać się może z bogatego i oz-
dobnego dzieła p. Rossi, Roma sotterranea cristiana. To samo da się powiedzieć o
scenach biblijnych. Adam i Ewa, po obu stronach wiadomego drzewa, a nad nimi
wąż zwodziciel o smoczej głowie; Kain i Abel, przed starcem na tronie, pierwszy
przynoszący płody ziemne w ofierze, drugi jagnię; i arka, obraz Kościoła, z Noem, jak
przez okno ~~otwarte~~ wypuszcza gołębia z oliwkową gałązką, ~~[illegible]~~ zaś kruk, symbol
złości, trupy pożera; i ofiara Izaaka, obraz ofiary Chrystusowej, Mojżesz zdejmujący
obuwie, lub laską swoją wywabiający wodę z martwej skały, ~~[illegible] często przy~~
~~Piotra~~ lub z tablicami praw w rękach; Eliasz, porwany na ognistym wozie do nieba.
Obok niego Elizeusz, stary i brodaty, odbiera płaszcz jego, a z niem następstwo w nau-
czaniu. Historya Jonasza dostarczyła najulubieńszych przedmiotów, od pierwszych
czasów chrz: Daniel z lwami, karmiony przez Habakuka, trzej młodzieńcy w ognisty-
[illegible], pierwsi przedstawiciele męczeństwa, wśród nich czwarta osoba, z rękami wzniesione-
mi, która usuwa żar płomieni – obraz syna Bożego według Trad: następnie Tobiasz
patron grzebiących, młody Tob: z mistyczną rybą – ichthys –

Nowy Testament także dostarczył pewnego ~~[illegible]~~ cyklu obrazów, a jak sceny Star.
Test: po większej części ukazują nam Zbawiciela w typie i do niego się zwracają, tak
cała treść poetyczna N. T. przypina się naokoło Chrystusa, którego stanowi niejako
aureolą, zupełnie jak na dawnych sarkofagach Chrystus na tronie wśród Apostołów
[illegible], a pod nim niebo lub ziemia, ponieważ on władzcą jest obu – lub też monogram
Chrystusa z przypisaniem A i Ω, do czego się odnoszą słowa poety: Ty co się nazy-
wasz Alfa i Omega – Sceny w których uświetnia się działanie i życie Chrys: mniej
więcej te są wspólne: ~~[illegible]~~ pasterzowie przy żłobku, z wołem i osiołkiem, trzej
Królowie z darami w rękach, a nad nimi gwiazda przewodnia, którą szczerze poeta opisu-
je (Cath. 12.1), w czem szczeta przez wyższy poezi chrześcijańskiej owych czasów pobożne
polotu swojej Muzy, bo tak miękkie odmalowanie nowo narodzonego dziecka przez
Mędrców ze Wschodu i symboliczne dary przez nich składane, wyrażające jego bóstwo,
Królestwo i cierpienia męki, stało się od pierwszej niemal chwili chrześcijaństwa przed-
miotem tak rzeźby i malarstwa, jak poezyi i krasomówstwa.
Jan Chrzciciel i chrzest Chr:, wesele w Kanie galil: Kamienie cudowne 5000 – gdzie rozmno-
żone chleby i ryby odnoszone do Eucher: co w Trad: przebija gdy mówi:

„Tu cibus perennis nectar, tu perennis suavitas" - chodzenie Zbawiciela z Piotrem po morzu, liczne
cudowne leczenia Chrystusa, mianowicie ślepego, paralityka i przebudzenie Łazarza, nareszcie
zaparcie Piotra - Wszystkie te sceny znajdują się zarówno w poezjach Prud: jak
i w Katakombach czy pędzlem czy dłutem wyobrażone: to w tych samych naj-
mniejszych szczegółach, i w tychże chwilach akcji. Powiedzieliśmy już, że tożsamość
nie może być przypadkową, bo nie widać powodu, dla którego poeta, najczęściej, w tych
samych ramach obrazy się [illegible], co artyści Katakomb. A bliżej wchodząc w te
szczegóły, możemy nieraz dokładnie pokazać ~~[illegible]~~ wpływ sztuki katak: na poetę - n.p.
poeta obdarza św. Wawrzyńca „koroną obywatelską" z dafnowych liści „corona civica" (Perist. 2. 556), za to
że wyzwolił obywatelstwo rzymskie od bałwochwalstwa. W pogańskim Rzymie obdarzano
taką koroną tego, co wybawił obywatela. I rzeczywiście w Katakombach Św. Wawrzyniec
trzyma w ręku podobną koronę - (w Neapolu) lub św. Agnieszce poeta daje podwójną
koronę, dziewictwa i męczeństwa i tak samo na wizerunkach Świętej nieraz dwa widzimy
gołębie, z dwoma wieńcami. - Poeta często nieraz sam wspomina o obrazach, których
szczegóły potem wnosi w swoje pieśni. I tak opisuje baptysterium Św. Piotra (Perist.
12, 37) a w nim malowidła, jak pasterz ~~pragnące~~ zimnym zdrojem poi owce pragnące ~~wody~~ Chrystusowej. -
Któż tu nie przypomni sobie ~~wizerunku~~ Chrystusa w Katakumbie jagnięciu na górze, a z
pod jego nóg tryskają fale żywej wody. Tak samo gdy opisuje „barbaryjskie fałdy
i asyryjskie tyary" trzech młodzieńców w ognistym piecu, ~~które~~ przypominamy sobie
natychmiast fałdziste rękawy długiej tuniki i spiczaste wschodnie czapki, z którymi
zwykle wyobrażają się w Katakombach. Lub lwy, liżące stopy Daniela - powtarzają się
w Katako: Chociaż w piśmie św. tylko ogólnie powiedziano, że anioł zawarł im paszczęki.
Pokazuje się to także ze sposobu wyjaśniania owych obrazów - rozprawia je obszernie, z
wielką ścisłością w szczegółach, tak jak gdyby kopiował malowidło lub rzeźbę jakąś, a licznych
epizodów w poezjach swoich używa jakoby umyślnie na to, żeby jakiś obraz biblijny
wznowić i jako tako połączyć z tokiem opowiadania. A gdyby dowody przytoczone wydały
się jeszcze niewystarczające, niewątpliwą skazówką być powinny, krótkie czterowiersze, które
49 stanowią zarazem treść książki „Dittochaeon" znanej się nazwą a tytułu historyczny lub
enchiridion t.j. podręcznik: treść każdego czterowiersza stanowi jakaś scena biblijna, czy to
Star: T. czy też N. każdy z nich opisuje i to ~~zupełnie~~ katakombowym sposobem
a niektóre z nich byłyby niezrozumiałe, gdybyśmy nie zwrócili się na przypomnienie najzna-
mienitszych [illegible] Pru:, że były to jakoby podpisy pod obrazy, niejako krótkie poetyczne
komentarze, lub krótka historya św. w wierszach. W kilku z nich gramatyczna kon-
strukcya nawet popiera ten domysł, gdyż zaimek wskazujący „ten to to" ~~wskazuje~~ używa się
zwykle ~~od~~ przy przedmiotach blisko się znajdujących. Gdy n.p. w czterowierszu „Dąb Mambre"

czytamy: To jest gospoda pańska, gdzie wstąpiły były dap Nambre i.t.d. w tej chacie śmiała się Sara – lub „Dom Ezechiela": Ten dobry Ezechiel przez lat 15 zestarzał" – lub „Dary trzech Mędrców: Tutaj kosztowne[4] przynoszą[3] dary[5] Mędrcy Chrystusowi na Tronie dziecięcy" Podobnież zupełnie ~~mówią~~ wyrażają się napisy objaśniające, a przydane niemal starym mozaikom lub malowidłom. To też nie możemy innego mniemania nadać tym utworowo-nom a chociaż ~~[illegible]~~ nie można powiedzieć, gdzie i w jaki sposób wczone te miały być umieszczone, niewątpliwem jednak pozostaje, że zostały napisane wzorami mówionemi na malowidła.

1.
Księgi przeciw Symmachowi należą niewątpliwie do najlepszych utworów poety. I gdyby wartość poezyi mierzyła się nie tak harmonią formy i treści, jak wzniosłością poglądów i wielkością kwestyj poruszanych, można nawet poemat ten zaliczyć do najważniejszych, jakie kiedy napisano, bo treścią jego walka, ciągnąca się po wszystkie wieki. Dwa światy nieprzejednane, które w niem występują do boju, istnieją dzisiaj, jak za czasów Teod: a nawet dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek odczuto ich podobieństwo. Nowożytne pogaństwo, zalewające nas zewsząd prawie w tych samych słowach przez wymowne usta akademików głosi swoje żale do chrześcijaństwa i swoje pretensye do przeszłości, swoje nadzieje przyszłości. Nawet wprost cały ów proces się na nowo wytacza, jakoby już dawno nie był rozstrzygnięty przez nieśmiertelnych imperatorów Konstantyna W. Gracyana, Teodozyusza W. i również wielkich biskupów. Mówią nam liberalni akademicy, że poganie mieli prawo do życia, że chrześcijanie wśród nich byli intruzami, którzy zaraz podstępnie przyodziewali się pokorą, później tolerancyi, której dla siebie zaraz domagali się, przeciwnikom odmówili, tak doszli do władzy. Wolność wyznań i umiejętność i obojętność państwa dla wszelkiej religii już wtedy były przedmiotami poważnych rozpraw i chyba dla tego dzisiaj zawsze zaważą na świat, że nasi postępowcy, nie mając czasu do czytania, to tylko piszą, nie czytając aktów procesu, który już przed wiekami został rozstrzygnięty. —

Było to w r. 403, kiedy poeta napisał swe księgi. Po wielkiej i krwawej bitwie pod Pollencyą, gdzie mężny Stylikon zgromił hordy Alaryka, cesarz Honoryusz, syn W. Teod: w tryumfie zbliżał się do miasta odwiecznego. Złowrogie chmury, które już od dawna zawisły na całym widnokręgu rzymskiego państwa, na chwilę ustąpiły, a drugi promień słońca wschodzącego na zawsze wyjaśnił.

po raz ostatni miasto na siedmiu wzgórzach. Też w kilka lat później miał się spełnić sąd Boży i pani świata miała zostać zrabowana przez zdobywcę Alaryka ku postrachowi wszystkich ludów. Ale wtedy wszystko oddychało weselem, zapomniano o minionych niebezpieczeństwach, o [illegible] proroctwach, zgubionych [illegible] i wszystkich w pieśń [illegible] i myślano że krótki wiek Stylikona na nowo wniesie potęgę dawnych wieków, witano Honoriusza jako zbawcę i odnowiciela. Sam poeta łudzi się w tych marzeniach i dzięki im wzlatuje w całym utworze wnosi tyle światła i pogody, jak trudno znaleźć w innych późniejszych czasach, bo rzadko tylko i nie na długo przenikały się dawnej ciemne promienie przeszłości. Poeta uchwycił jeden promień taki i dzięki jemu stworzył cały poemat.
W Rzymie robiono wielkie przygotowania na przywitanie młodego cesarza. Poeta zaprasza go aby nie prędzej do grodu zawitał, aż mówi stara Roma, wspominając o dawnych [illegible]

Sześćkroć mogła zbawiona rękami Gallów na górze
[illegible] z popiołów mogiły, gdy wrócił wygnany Kamillus
I rozpięte jeszcze wiód dzień na jasne [illegible]
Sześćkroć mogła zwycięstwa [illegible] [illegible]
I przy przodkach [illegible] [illegible] przeprosić
O jakiemu przyjętą był cesarz [illegible] [illegible]
Jak piękne zapłatały kwiaty, a jak [illegible] [illegible]
Atryum kolumny, a jak drogie dziś przystroją [illegible]
Gdy [illegible] boj [illegible] [illegible], Tryumf [illegible]
Wolna, wielka Gotów zaledwie [illegible] [illegible]
—
Cesarz zabrał był [illegible] [illegible] [illegible]
się w świetności tryumfalnego pochodu. Patrząc na potworne masy Kolosseum wspominano na Tytusa który stołeczny Żydów zawojował w krwawych [illegible] tak niezliczony pomnik własnej chwały i cudzej zguby. Może nie jeden z uważnych przyjaciół senatorów

mamy o podobnem nawróceniu zwycięstwo Honoryusza.
Tak że czanej poeta chrześcijański. Widząc w duchu
orszak tłumy niewolników, błaga za nich słowami:
„Więc wstąp na rydwan tryumfu, zabrawszy łupy zdobyte
Pod wodzą przybądź Chrystusa. I pozwól odjąć mi kajdany
Z tej nieszczęsnych gromady, odwróć na bok oczy
Błaga wytarte niewolą matek i tłumnej młodzieży.
W domowem zaciszu stanie niech się niewoli odrzuci.
Niechaj się dowie wyrostek, gdy matka wróci w próg domu
Że z [illegible] swoich rodziców, trwoga niech wszystkich pomni!
Zwycięstwem cieszyć się godzi!" — —

W żadnym poezie pogańskiego Rzymu nie znajdziemy podobnych odgłosów – każdy poganin się cieszył na widok tłumnie wlokących zwyciężonych niewolników. –

Ale ogólnej radości chrześcijańskich serc, dziękujących Niebiosom za wybawienie z barbarzyńskiej grozy, nie podziela mniejszość pogańska. Tylu senatorów pokłoniło się Chrystusowi, tylu potomków patrycyuszów wyrzekło się, że zamieniło ~~[illegible]~~ togi ofiarników na szaty pokutnicze, i drugim świetnym przykładem ukazuje nam poeta szereg rodzin szlachetnych, Katonów, Grakchów, Paulów, i Anicyuszów którzy wszyscy na wezwanie przyjęli Chrystusa. Jednakże pozostała garstka upartych i zaślepionych senatorów na Tarpejskiej skale, na ich czele zwłaszcza Symmach, którzy żądają od cesarza przywrócenia ołtarza Wiktoryi w sali posiedzeń senatu. Ten publiczny gmach żadnej [illegible] chrześcijańskim, bo jakże żądać od senatorów chrześcijańskich, aby zasiadali tam, gdzie [illegible] na nowo [illegible] bałwanem, wywołuje całe oburzenie tej poety i wyraża cała wyższość wiary prawdziwej nad fałszywymi bogami, spotęgowaną jeszcze [illegible] uwielbieniem [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible].

Pozostaw bałwany dawne [illegible] po [illegible] którem wszystkiem się [illegible] wszystko, czego nam trwoga

Unikać karę, i który na widok gasnących [illegible]
I straszliwych bogów umarzył. Bo on krwią karmić się
I lubi w niewiadomościach losu, oparta drugi ofiarą,
Dążące zmysłów zwątpienia i pewnem dziełko poże
Lecz tobie, która podbitym dałaś plemionom twe prawa
Po całym wraz je świecie, jak długi i jak szeroki;
Wśród wojny i wśród pokoju dzięki łagodząc obyczaj
Nie godzi się, byłoby wstydem w takiej się wierze lubować
W jakiej się ludy nieludzkie o dzikiem lubują życiu.

Żeby jednakże zrozumieć wykład poematu i [illegible] jego całego, potrzeba koniecznie przypomnieć obie petycya Symmacha, na którą punkt po punkcie poemat z kolei odpowiada.

Pozostaw bałwany dzikie ciemnemu po wsiach ludowi,
Któremu świętem się zdaje wszystko, czego mu trwoga
Unikać każe; i który na widok zjawisk niezwykłych
W straszliwych uwięzi bogów. ~~Bo jemu drapieżny~~ ~~Krew jeszcze drga~~
~~Gdy w głębi ciemnego lasu z opasłej ciemnej ofiary~~
~~Krwią ciepło jadło, i lubi w ciemnościach lasu, opasły~~
~~Opasły~~ (~~szarpiąc wnętrzności, że wściekle łakomie pożera~~ Którą on

Bo on krwią karmić się lubi
I lubi w ciemnościach lasu, opasłą dzierżąc ofiarę
Drżącą z rozpaczy wnętrzności, i zwierzem dziko pożerać.

Lecz tobie, która podbitym dałaś plemionom twe prawa
Uczą je po całym świecie, jak sługi i jak sierotki,
~~Zarówno~~ Wśród wojny i ~~pokoju~~ w śród pokoju dzikich łagodzić obyczaj-
Nie godzi się, byłoby wstydem, w takiej się wierze lubować
W jakiej się lud nieludzki o dzikiem lubuje życiu
Za jaką ~~nieoświecony~~ ~~tłumy zdążają bezmyślnie~~ ~~bez żadnej wiary przymuszony.~~ ~~gminu bieży~~
nieoświecony tłum gminu bieży bezmyślnie.

O! język twój płynący przedziwnem słów zdrojem
Rzymskiej wymowy chwało! ~~Który~~ Tobie Tulliusz nawet
Ustąpił, tak drogiemi sypiesz klejnotami.
Usta twe, gdybyś chwalił prawdziwego Boga,
Godne błyszczeć wieczystem obleczone złotem!
Lecz przemieszali nad niego plugawe potwory
I chwaląc je głos własny zbrodniczo skaziłeś!
Tak gdy kto chce motyla z słonecznego zęba
Kołnierzem grzebać ziemię, lub złotemi z bagna
Grabiami zasłużonemi wydobywać trawę,
Białości ślicznego zęba brud ziemi pokala,
A ostrze ostre w szybkim bagnie odrę ~~potłumi~~ utrąca

Nie zmógł by imię Romy i licznych wojen pot krwawy,
i krwi obfitym potokiem zdobytą sławę szarpano.
~~Oddając~~ (Wdarcie[?]) niezwyciężonym legionom, Romie ~~[illegible]~~ (walecznej);
~~Nagrody~~ (Zmniejszył) nagrody, palmy ~~z rąk~~ (wydarł) zwycięzcy ~~wydzierał~~ (zachwiała[?]),
~~Bo~~ wszystkie czyny waleczne przypisał wenery sile.

—

— ⁓ — ⁓ ⁓ Ni bowiem z siły cnót dawnych odarta
Starszyzna zwiędła, ni wiekom ciężar uczuła na sobie
Ni dzieciom, gdy wojna woła, za broń się chwytać na (mieniem[?])
Ani też tak wyrodnemi nie błaga usty dostojnych
Książąt, jak ów dziś aż arcyszlachetny senator,
Co i wymową potężny i zręczny w sztuce zmyślania
Za ~~Romy~~ (jej) ~~powagą~~ (osłoniony[?]) ukryty, kłamaną ~~[illegible]~~ (szczerością) ~~[illegible]~~ (mową)
Tak Aktor w tragedji drewnem wdzięcznem usta (zakrywa[?])
By jakąś ~~z takiej jaskini~~ straszliwą zbrodnię (jakby z jaskini) wyniósł;

—

Lecz siła surowa mężów, i zgruchotane walecznych
Piersi, — i dusza bez trwogi przed śmiercią za swą (ojczyznę)
Zawsze gotowa ranami piękną dobijać się sławy.

—

Jeśliś mogła zburzona rękami Gallów na głowę
Podnieść z popiołów mogiły gdy wrócił mężny Kamillus
I zwycięstwa znaki wśród dymu na jasne włożył[?] czoło;
Jeśliś mogła mury smutne wieńcami owinąć
I przy upadkiem grożące laurem przepasać wieżyce
O! jakżeś i przy[?] ... sercem, ciebie czcząc walecznych

... ...

Jak piękne sypałabym kwiaty, w jak cudne obletła ~~[illegible]~~ wieńce
Atryum kolumny, w jak drogie drzwi przystroiła zasłony
Gdy ~~[illegible]~~ zamarłe ~~[illegible]~~ boji torzyi krwawy twojem zakryta ra... mienemy
Wolna – zdaleka Gotów zaledwie dysrzałam krzyki.
Wejr wstępp na rydwan tryumfu, zabrawszy łupy zdobyte
Pod wodzy przybądź Chrystusa.. – I Pozwolij zdjąć im ~~[illegible]~~ kajdany
Z tej więzionych gromady, Odłóżyć na bok okowy
Długą wytarte niewolą matek i biernej młodzieży
W domowem żadnym starzec niech się niewoli oduczy
Niechaj się dziwi wyrostek, gdy matka wróci w swój domu
Że z wolnych ... rodziców, trwoga niech wszystkich porzuci.
Zwycięztwem cieszyć się godzi!.....

—

Bo tak się znają do siebie Rzymianin i barbarzyńca
Jak się ~~ma~~ człowiek do zwierza, jak do niemego mówiący
Jak ci natchnieni co wiernie za Bożym idą rozkazem
Do bałwochwalstwa wyznawców, i ich fałszywych urojeń.–

—

.............. ~~Dwa gwałtem wiodą rumaki~~
~~Ucz nieświadome, by w jarzmo~~ | ~~wtłoczyć niechętne ich~~ karki;
~~Nie znają stajni, nie żłobu~~ | ~~łagodnej głaskane pana,~~
~~Ni wprzód ustało by jeździec~~ | ~~surowej ulegać dłoni;~~
Lecz prosto wiedzione z łąki, z wolnego schwytane stada
I rzą się niepoddane, tak bojaźni ~~[illegible]~~ przejęte strachem.
~~Lecz próżno trwożne zwierzęta~~ | ~~bronią się, silne łańcuchy~~
Że larmem sprzęgły przymierzem, ~~wiedzie~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~
Dzikie nieforemne zwierzęta

Dwa wiodą konie co dotąd
Wędzidła jeszcze nie znały, by w jarzmo wtłoczyć ich karki
Obce im stajnie i żłoby, nietknięte ręką człowieka
Nie nauczone ulegać wprawnej rycerza prawicy
—

Lecz próżno rwą się i bronią, już silne jarzma łańcuchy

A zamiast siodła sznur gruby, do jarzma w górę przypięty
Pomiędzy grzbiety rumaków przechodzi, ciągnie się długo
Do za nóg tylnych kopyta; aż w końcu . . .

~~Sznurem~~ Powróz mniej gruby oplata ściśnięte stopy człowieka
I ciasnem ściągając węzłem, do grubej liny przytrzymuje.

~~A zamiast siodła sznur gruby rozdziela grzbiety rumaków~~
~~Także przechodzi środkiem, obydwu boków dotyka~~
~~Do jarzma w górę przypięty, długo się ciągnie do tyłu~~
~~Aż za nóg końskich kopyta,~~ Aż w końcu gdzie wszystkie koła
Po rzekomej toczą się drodze, i w jej ścierają się piasku
~~Do nóg przytroczon człowieka, któremu powróz mniej gruby~~
~~Ściśnięte stopy oplata, i ciasnem ściąga je węzłem.~~
Gdy tak święcenia na mękę, wszystko już było gotowe,
Gdy już łańcuchem i batem dość zmarnowiono rumaki
Nagle krzykami wściekłemi, i bodźcem szarpiącym trwogi ~~nagią~~
I gradem razów popchnięto do szalonego je biegu.
Ostatnie świętego starca to były słyszane słowa:
„Ci porywają me ciało, Ty duszę porwij Chrystusie.
Wypadły lotne rumaki, ślepym niesione przestrachem
Drażnione krzykiem, ~~łoskotem~~ ~~wrzawą~~ (i wrzawą), i bezrozumną ~~wście~~ wściekłością
A gdy je dzikość rozgrzewa, chyżości mnoży, wraz pędzi,
Nie czują nawet wśród biegu, drogiego swego ciężaru.
Przez lasy lecą, przez skały, ni ich bieg rzeki nie wstrzymują
Ni bystry strumień śród drogi nie spóźni szczerego ~~ich~~ biegu.
Sadzą przez płoty sterczące, wszystkie gruchocąc zapory
Po spadzistościach w przepaście, z przepaści ~~skaczą na~~ [wskakują na wyżyny] ~~góry~~
Porżnięte do kości ciało drobnemi odpada strzępy,
Jedne z nich (chwyciła rola) zieloną krzakami cierni,
Inne (po skałach zawisły), inne ~~przypadały~~ przylepły do drzewa
Zbryzgane farbują liście, reszta się wala po ziemi.

Przechodzim mimo narady, bo wspólnej tu niema drogi
Dla was i ludu Bożego – Odejdźcie odeń daleko
W waszym utońcie chaosie, dokąd was własny prowadzi
Przewodnik, przez nowy piekieł, mylne i kręte bezdroża.
Nam, którzy Pana żywota jednego zawsze szukamy,
Droga jest widna, dzień jasny, łaska nas nigdy nie zwodzi.
My za nadzieją idziemy, wiarą mieszkamy w przyszłości,
Gdzie doczesnego żywota, już nie dochodzi wesele,
Ni rozkosz chwytać się daje, ani nikogo nie chwyta.

—

(Waryant)

Idzie mimo narady, niema wspólnej drogi
Dla was i dla Bożego ludu, idźcie dalej.
W waszym tonąć chaosie, dokąd was prowadzi
Przewodnik przez bezdroża kręte piekieł nowy.
Nam co w Panu jedynym szukamy żywota,
Droga widna, dzień jasny i łaska niemylna.
My za nadzieją idziem w przyszłość patrzym wiarą
Gdzie nie dochodzi rozkosz doczesnego życia,
Ani lubieżnik, ani cielesna pokusa. –

—

~~Panu~~ Dziewicę pozdrawiać idą, oddać cześć młodzieńce
Idą i powracają do zachodu słońca
Stapia w jedno Łacinników rzesze i pielgrzymów
Mieszane tłumy miłości religii gorąca
Na jasny marmur grobu kładą pocałunki
Wonne leją olejki, skrapiają go łzami.

A gdy miesiące miną przymierzą rok nowy
I męczeńskich urodzin święty dzień przybliży,
O jakież liczne tłumy gorliwością gnane
Zbiegają się, i jakie Bogu niosą modły!
Miasto ludzi swych naprzód rozlewa Kwirytów
Z jednaką dumą w jedną plebejów falangę
Miesza z patrycyuszami jednakiemi szaty,
Bo nierówności pierwszeństwa już zdeptana więź.
Niemniej i Albańczyków ~~nadobnemi szyki~~ zastępy
Z bram wychodzą, długiemi sunąc się szeregi.
Z tąd i zowąd po różnych drogach zgiełk i wrzawa,
Z Kraju Peceny ludy i z Etruryi Kwery,
Bieży srogi Sabinita, i z Kapuy wyniosłej
Wiejski mieszkaniec, bieży i Nolańczyk spotem.
Każdy radośny z żoną i słodką dziecięcą
Dzieci i krewnych w szybką wybrali się drogę.
Gdzież miejsce było wszystkie święcowały ludy,
Kiedy dla jego tłumów i pola za ciasne!
Któż wątpi że je święta nie pomieści grota,
Choć się na zewnątrz pasterz szeroko rozwiera.